



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

RZECZYWISTOŚĆ

00-375 Warszawa, ul. Smólna 14

Nr 3 z dn. 29-03-87

214

KURTYNA W GÓRĘ

WSZYSCY SYNOWIE FIODORA

Powieść Fiodora Dostojewskiego „Bracia Karamazow” leżała w moim domu jakoś szczególnie schowana, mimo że nie przeszkadzano mi z reguły w tzw. dorosłych lekturach. Moja przyjaciółka od lat badająca twórczość Dostojewskiego w chwilach szczególnych frustracji mawia w pewną goryczą, że po stałych lekturach dzieł wielkiego pisarza właściwie nie powinna się dziwić żadną podłością ludzką, nawet w wysublimowanych intelektualnych środowiskach. Do lektur Dostojewskiego zawsze wracamy, chociaż nie jest to literatura łatwa i optymistyczna. Reżyserowie teatralni i filmowi ze swej strony także sięgają do jego dzieł, odnajdując w nich znakomity materiał do stworzenia wielkich kreacji przez aktorów. Niekiedy także próbują odczytywać Dostojewskiego „po nowemu” i zbierają za to laurki od oszołomionych taką oryginalnością krytyków. Pamiętam np. sama takie słynne przedstawienie, w którym symbol złych sił latał jak opętany po widowni i po scenie, budząc nabożny podziw, głównie zresztą chyba dla swej sprawności fizycznej.

Takich „nowości” interpretacyjnych nie znajdziemy w adaptacji Jerzego Krasowskiego, przedstawionej w warszawskim Teatrze Narodowym. Krasowski zresztą już wcześniej w Teatrze Polskim pokazał tę swoją adaptację. Rolę ojca grał wówczas Władysław Hańcza, obecnie kreuje ją Krzysztof Chamiec. Jest on zresztą całkowicie odmienny w swej interpretacji: jego Fiodor odznacza się szczególnym rodzajem humoru, rantującym przy każdej okazji otoczenie, w tym także i własnych prawowitych synów, nie mówiąc już o Smerdiakowie. To nowa wielka rola tego utalentowanego artysty. Od jego rübszności wieje grozą, a z wielkiej pasji miłośnej starego człowieka nawet trudno drwić, ponieważ tak potężna namiętność musi wzbudzać szacunek zmieszany z litością. Bardzo także byli doskonale Zbigniew Kasprzyk w roli Iwana czy Alosza — Waldemara Andrykowski, Niezmiernie trudną rolę omalże symbolu niepojętym miał Marek Wysocki w roli Dymitra, owego niesłusznie posądzonego o morderstwo ojca utracjusza i hulaki. Wysocki miał wiele znakomitych momentów, najbardziej prawdziwy był w starciach ze zniechęconym ojcem i

równoczesnym rywalem o względy Gruszeńki. Ten szczególny wamp dziewiętnastowieczny w spektaklu wypadł jednak dosyć słabo. Jej perypetie uczuciowe może już niezbyt wzruszają współczesnego widza — stąd też szczególnie trudność w kreowaniu podobnej sylwetki niewolnicy własnych nader zmiennych uczuć.

Diabeł Witolda Pyrkosza okazał się nader świeckim reprezentantem piekiel i zdecydowanie górował nad partnerem dialogu.

Znakomity jest początek spektaklu czyli scena, rozgrywająca się w klasztorze świętego Starca Zosimy. Nastrój scenografii Krzysztofa Pankiewicza sprzyja rozegraniu tej ważnej (zwłaszcza w powieści) sceny. Tu wypadaloby wymienić z uznaniem wszystkich uczestników istotnego dla dalszych losów rodziny Karamazow epizodu, a zwłaszcza podstępnego Rakitina — Zbigniewa Grusznica. Rakitin umie doskonale znajdować się w ponurym świecie, opisywanym przez Dostojewskiego. Gdyby pisarzowi udało się w zamierzonej przez siebie epopei zrelacjonować dalsze losy swych bohaterów — zapewne Rakitin miałby dla siebie nader istotną rolę. Paweł Galia w roli Smerdiakowa znakomicie pokazał kompleks człowieka odrzucanego, któremu pozostaje w życiu wyłącznie nienawiść. Nawet on poszukuje jednak przyzwolenia na zło. Może ma się stać owo przyzwolenie próbą podzielenia winy ojcobójstwa? Badacze twórczości Dostojewskiego upatrywali w owym ojcobójstwie przenośni — chodziło tu o śmierć cara. B. skazaniec i katorżnik powracał do swych więziennych doświadczeń i młodzieńczych marzeń o likwidacji despoty. Wątek niestusznie skazanego przez sąd człowieka za nie popełnione morderstwo — to przecież także element własnych wspomnień pisarza.

Przedstawienie, którego premiera odbyła się w lutym na scenie na Woli będzie miało zapewne swych przeciwników, którzy nie przepadają za adaptacjami scenicznymi wielkiej klasyki. Znajdzie jednak także swych zwolenników, nie tylko wśród tych, którzy poznają może po raz pierwszy pisarstwo Dostojewskiego ale także i wśród tych, którzy wracają do raz już czytanych lektur także i po to, by szukać w nich wyjaśnień współczesności.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA